POCZTA
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok 7. Warszawa-Działdowo, dnia 26 sierpnia i 2 września 1928 r. Nr. 33—34.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Prośba rodziców za dziećmi.

Twej opiece poruczamy,
Boże, dziatek naszych los,
O Twą pomoc Cię błagamy,
Wpój w ich umysł prawdy głos.
Chrystus ich zbawieniem jest!
Poświęcone Mu przez chrzest,
Niechże w łasce Jego trwają
I lepszemi wciąż się stają.

Tyś je od nieszczęścia bronił,
Tyś ich Ojcem dotąd był,
Życieś ich od złego chronił,
Tyś im dodał zdrowia, sił.
Niech i nadal dobroć Twa
W Swojej je opiece ma,
Gdyby niebezpieczeństw siła,
Lub niedola im groziła.

Gdyby na nich godzić miała
Zgubnych namiętności moc,
Gdyby ich też otaczała
Błędu i zdrożności noc,
Wtedy świeć im światłem Swem,
Aby nie wzrastały w złem,
By się grzechem nie kalały,
Ale w cnocie zawsze trwały.

Daj, o Boże, niech słuchają
Chętnie Twej nauki słów,
Niech je szczerze wypełniają,
Strzegąc się występnych mów.
Panie, Ty ich stróżem bądź,
Wolą Twą ich myśli rządź,
By dla chwały Twojej żyły,
Przez to zaś szczęśliwe były.

Sprawże nam tę radość, Panie,
Kiedy zniósłszy ziemski znój,
Każdy z nas przed Tobą stanie,
By mógł wyrzec: Boże mój,
Oto wszystkie dzieci me
Stawiam przed oblicze Twe:
Żadne z nich nie zaginione,
Wszystkie w Panu są zbawione.

(Kancjonał Warszawski).

„Szemrało wszystko zgromadzenie".

II. M. 16, 2.

W tych krótkich rozmyślaniach nie możemy podać całkowicie dziejów ludu Izraelskiego, przebywającego na puszczy; wspomnimy tylko, że niemal wszystkie okresy ich pochodu znamienne były szemraniem przeciw Panu. Lud narzekał wtedy, kiedy był spragniony i głodny, a nawet szemrał i wtedy, kiedy był nasycony i kiedy mu przynoszono piękne okazy płodów ziemi obiecanej, jednem słowem, szemrał zawsze i z niczego nie był zadowolony. Pomimo to Bóg miłował Izraelitów i prowadził ich wiernie i troskliwie. Czy my zdobylibyśmy się na tyle wyrozumiałości? Wątpimy o tem, gdyż sami często szemrzemy przeciwko Bogu. Otóż najlepszym sposobem wstrzymania się od szemrania jest modlitwa dziękczynna. Ile razy spotykają nas przeciwności, dziękujmy Bogu za Jego pomoc i polegajmy tylko na Nim; ile razy czujemy skłonność ku narzekaniu na to, czego nam nie dostaje, starajmy się wzbudzić w sobie wdzięczność ku Bogu za to, czem nas obdarzył, a wtedy zadowolenie i radość napełnią serca nasze; w ten sposób oszczędzimy zgorszenia otoczeniu naszemu, a przyczynimy się do zbudowania bliźnich, a Pan Bóg tem więcej będzie dla nas łaskawy i miłosierny i wysłucha naszej szczerej i gorącej modlitwy.

Wielkie uroczystości dożynkowe w Spale.

Nieprzejrzane tłumy ludu zaległy lasy spalskie. Na dożynki do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ściągnęło w tym roku ponad 35,000 osób w delegacjach ze wszystkich stron Polski. A chęć ku przybyciu była w całym narodzie olbrzymia: gdyby nie z konieczności ograniczono liczby zaprosin, byłoby chyba setki tysięcy dążących z pokłonem do Najwyższego Gospodarza Rzeczypospolitej.

Trzeba uznać i podkreślić, iż wielce godnie i z umiarem w radości, a powadze, należnej rezydencji Głowy Państwa, zachowywały się gromady ludu wiejskiego.

Piękny poranek zastał gości pod namiotami w lasach, a szeregi pojazdów od Warszawy, zwłaszcza i pieszych z najbliższej okolicy na drogach, wiodących do Spały. Porządku pilnowały wzorowo posterunki policji.

Po nabożeństwie i kazaniu ks. biskupa Bandurskiego ruszył wspaniały korowód, który przedefilował przed Panem Prezydentem, który z dworu spalskiego przyglądał się temu niezwykle barwnemu obrazowi. Czoło korowodu stanowiła orkiestra straży ogniowej z sąsiedniego Tomaszowa, poczem następował symboliczny przegląd pracy rolnika: maszyny rolnicze z obsługą, siewcy i kosiarze, dziewczęta z grabiami i sierpami, wreszcie olbrzymi wóz ze zbożem wszelakiego gatunku. Przytem aż oczy rwała barwa pięknych strojów ludowych łowickich, krakowskich, śląskich, kujawskich. A potem przez dwie godziny sunął przez park spalski, przed dwór, z okrzykami radości: „Niech żyje!" olbrzymi wąż delegacyj towarzystw rolniczych i związków ludowych. Równo czwórkami, porządnie, karnie. Województwa za województwami, ziemie za ziemiami. Nie wiedzieć było, kogo i co więcej podziwiać, czy dziarskich górali z Podhala zakopiańskiego w ich zgrabnych strojach białych, z kolorowemi wyszyciami, lub górali z pod Cieszyna w czerwonych kurteczkach, czy też owe niezliczone, w odmianach tęczowych pasiaki łowickie, sieradzkie, białoruskie, czy sukmany lubelskich gospodarzy, bronzowe, barwnie wyszywane, czy czepce białe Ślązaczek, koronkowe spódnice Sądeczanek, górnicze czarne mundury Zagłębia Dąbrowskiego, czerwono i czarno suto haftowane koronki Podlasianek. A dalej maszerowali Sieradzanie z prawdziwą chłopską orkiestrą: z harmonją i skrzypeczkami, tu znów Kaszubi z sieciami, za nimi jechała banderja konna z Lubochni pod Spałą, a Pomorzanie z ziemi chełmińskiej, Borowiacy i Mazurzy z plonem swej ziemi, prezentując kartofle i buraki cukrowe — olbrzymy, ważące po kilka kilogramów. Każda grupa, a było ich do dwu setek, niesie na czele wieniec ze zbóż, orzechów laskowych, owoców, kwiecia i wstążek utkany. Co jeden, to inny. Były wieńce-korony, wieńce-wieże, wieńce-piramidy i wieńce-altany. Kołysały się na ramionach pięknych dziewcząt-przodownic.

W porządku, budującym ładzie rozsunął się korowód po lesie. Funkcjonarjusze policji wskazywali drogę i kierunek, czuwając nad wszystkiem. Nie było osób zbłąkanych pośród tego morza ludzi, nie było dyskusyj lub pretensyj. Taktownie i spokojnie służba bezpieczeństwa pełniła swe obowiązki.

A oto już nastąpiło południe. W różnych stronach lasu przy 70 kotłach polowych wydawano obiady. Pachniała zupa pomidorowa lub kapuśniak. Wydawali również kucharze porcje kiełbasy i chleba, nalewali herbatę i piwo. Najmniej po 400 porcji obiadowych wydano na każdym punkcie.

Nad całym zgromadzonym ludem komendę dzierżył „starosta dożynkowy". p. prof. Jędrzej Czerniak. Zuchowata mina, twarz o suchych rysach wyzierała z pod góralskiego kapelusza z muszelkami; cudownie haftowany strój zakopiański i wspaniały pas zdobił pana starostę. Radość promieniała mu z twarzy, gdy patrzył na lud dookoła. „Zeszła się tu dziś Polska cała i nietylko z Rzeczypospolitej, ale i z zagranicy", mówił p. prof. Czerniak. Przed Majestatem Rzeczypospolitej stawili się i Niemcy, obywatele polscy z Wielkopolski. Zjednoczenie, jakie obserwowaliśmy na dożynkach, jest wielkim, radosnym faktem państwowym.

Wśród ukwieconych łąk i jasnych szpalerów róż, obok dworu spalskiego jechało „Wesele krakowskie" i przed Państwem Prezydentostwem, ministrami i dyplomacją rozgrywał się cały piękny, barwny obrzęd ludowy.

W gronie przedstawicieli rządu P. Marszałka Piłsudskiego reprezentowali: wiceminister gen. Konarzewski i gen. Sosnkowski. Obecny był: pp. premjer Bartel, ministrowie: Niezabytowski, Staniewicz, Kuehn, Miedziński i inni.

Na stadjonie przed godziną 2-gą po południu zebrały się znowu delegacje ludowe z wieńcami. Na trybunach pełno publiczności. Dziennikarze z Warszawy. Poznania, Łodzi, przeszło 20-tu dziennikarzy zagranicznych. Od południa niebo zaciąga się ciemną, groźną masą chmur. Gdy rozległy się tony hymnu narodowego, oznajmiające przybycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, deszcz już padał dużemi, gęstemi kroplami. Pan Prezydent z Małżonką zajęli miejsce pośrodku trybun przed lożą ministrów. Obok usiadła P. Marszałkowa Piłsudska. Mimo ulewy rozpoczęto uroczystość. Starosta dożynkowy wygłosił piękne przemówienie do Pana Prezydenta-Gospodarza, poczem zwrócił się do Pani Prezydentowej, dziękując serdecznie za przyjęcie gości, wreszcie do P. Marszałkowej Piłsudskiej, prosząc, by wyraziła nieobecnemu swemu Małżonkowi zapewnienie, iż cały lud stoi przy Nim. Mówił o zgodzie wśród ludu, o silnem państwie. „Trzeba—mówił—wyplenić z naszej niwy szkodliwe kąkole, ażeby mieć uczciwy, dobry plon". W odpowiedzi zabrał głos Pan Prezydent Rzeczypospolitej, mówiąc:

„Dziękuję Wam za przybycie z bliska i z daleka, ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, a nawet z Jej krańców. Piękna i wielka jest dzisiejsza uroczystość— uroczystość całego ludu rolniczego Rzeczypospolitej. Rząd, którego naczelną postacią jest Marszałek Piłsudski, ma pełne zrozumienie dla Waszej roli w państwie. Ziemie nasze po długoletniej niewoli zaczynają się dopiero organizować. Trzeba usilnej pracy i czasu, aby państwo zorganizować. Cześć tym ludziom, którzy nadzwyczaj serdecznie ukochali kraj i naród. W tej uroczystej chwili wzywam Was, byście wraz ze mną wznieśli okrzyk: „Niech żyje nasz lud rolniczy! Niech żyje Rzeczpospolita Polska i Jej wielki wskrzesiciel i budowniczy, Marszałek Piłsudski!"

Po entuzjastycznych okrzykach zebranych rozpoczęło się składanie wieńców przez delegacje. Ogółem złożono ponad 150 wieńców dożynkowych u stóp Najdostojniejszych Gospodarzy Rzeczypospolitej.

W pewnym momencie delegacja krakowska złożyła w darze P. Prezydentowi białą sukmanę i czapkę krakuskę z prośbą, by P. Prezydent raczył strój ten nosić. P. Prezydent niezwłocznie przywdział sukmanę i w tym stroju przyjmował do końca wieńce. Wywołało to szalony zapał zgromadzonego ludu. Oklaskom i okrzykom nie było końca. Mimo ulewnego deszczu uroczystość trwała. Po godzinie zaczęło się powoli rozpogadzać.

O godzinie 6-tej wieczorem odbył się obiad, wydany przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej dla 500 osób, uczestników delegacyj. Podczas obiadu goście przyglądali się grom, zabawom i tańcom ludowym. Wieczorem w parku spalskim zajaśniały ognie sztuczne. Pięknie wypogodzone, gwiazdami usiane niebo sprzyjało zabawie, która przeciągnęła się do godziny 11-tej w nocy.

Dzieci górnośląskie na kolonji wakacyjnej.

„A czy znasz ty bracie młody, twoje ziemie, twoje wody?" Takie pytanie rzuca poeta nasz, Wincenty Pol, przedewszystkiem młodym braciom, tej przyszłości narodu. Wszak tylko ten pokochać może całą duszą i sercem Ojczyznę swoją, kto pozna Jej wielkość, piękno i bogactwo. Nie tylko jednak sama miłość Ojczyzny może Ją podnieść, do tego trzeba i zdrowych na ciele Jej synów i cór, gotowych ze skutkiem nastawić pierś swoją na wszelkiego rodzaju zakusy wrogów, których nam nie brak. Te dwa główne cele tężyzny dorastającego pokolenia spełniają kolonje wakacyjne dla dzieci miast, urządzane przedewszystkiem przez Z. O. K. Z., oraz różne instytucje społeczne, poparte z całem zrozumieniem przez całe prawie społeczeństwo polskie, któremu przyszłość silnej Ojczyzny leży na sercu.

Jedną z pomiędzy setek rozsianych po całej Polsce w tym roku kolonji jest i kolonja dzieci z Górnego Śląska, spędzająca tegoroczne wakacje pod Wilnem, nad brzegami córy rodzicy strumieni naszych, Wilejką. Koło urządzenia tej kolonji zabiegał Zarząd Towarzystwa Polskich Ewangelików w Królewskiej Hucie z p. prezesem i redaktorem Kisielem na czele i znalazł, dzięki pośrednictwu sędziwego, a bardzo zasłużonego rektora Uniwersytetu Wileńskiego, p. Parczewskiego, znającego dokładnie stosunki śląskie, nader życzliwe zrozumienie u współwyznawców naszych na Wileńszczyźnie. Oto zwierzchnia władza kościelna, Konsystorz ewangelicko-reformowany w Wilnie przyjął już drugi rok w gościnę na sześciotygodniowe wywczasy letnie 31 dziewczynek ewangelickich, córek tych, którzy w pocie czoła, twardemi dłońmi swemi wykuwają z tysiącami innych z ziemicy śląskiej to, co można nazwać prawdziwą perłą naszej Ojczyzny. Towarzystwo Ewangelickie w Królewskiej Hucie podzieliło się użyczoną mu gościnnością z innemi, biorąc z Katowic 4 dziewczynki, z Wielkich Hajduk 2, z Siemianowic 3, a resztę 22 dziewczynki z Królewskiej Huty. Wybrano dziewczynki w wieku od 12 do 14 lat.

Kolonja wyjechała z Królewskiej Huty w dniu 3 lipca r. b. Nieopisana radość biła z rozpromienionych twarzyczek, kiedy wśród migocących już światełek pociąg dojeżdżał do stolicy naszej Ojczyzny, Warszawy. Kolonja, przyjęta na dworcu przez Opiekę Zboru ewangelicko-augsburskiego w Warszawie, pojechała tramwajem do ewangelickiego Zakładu Sierot, aby tam po całodziennej podróży nabrać nowych sił, potrzebnych do wykorzystania pobytu w stolicy. Trzy pełne dni zwiedzały dzieci pod opieką teologa, p. Jadwiszczaka, miasto z jego zabytkami i chwałą. Podziwiały zamek królewski, pałac w Łazienkach i w Wilanowie i Belweder, zwiedziły lotnisko, życząc odlatującym pasażerom szczęśliwej podróży, zachwycały się Ogrodem Saskim z grobem „Nieznanego żołnierza"; wielkość naszej przeszłości uczuły dzieci na widok kolumny Zygmuntowskiej, pomnika księcia Józefa Poniatowskiego na Saskim Placu, pomnika króla Jana w Łazienkach, Adama Mickiewicza, Mikołaja Kopernika i Chopina. Piękny widok Warszawy przedstawił się oczom młodocianych widzów z wieży kościoła ewangelicko-augsburskiego na najwyższem miejscu w samym środku miasta. Miały też dzieci sposobność zachwycać się dziełami sztuki w Zachęcie, podziwiać różnorodność zwierząt w Muzeum Przyrodniczem, roślin zaś w Ogrodzie Botanicznym. Wycieczką zajęła się Opieka Zboru ewangelicko-augsburskiego w Warszawie, dając dziatwie u siebie przez cały czas pobytu bezpłatne schronienie i utrzymanie.

Dnia 7 lipca rankiem ruszyła kolonja na dworzec Wileński, a stąd pociągiem w stronę Wilna, żegnana przez towarzyszących jej pp. Kisielów i Niemców. Dziesięciogodzinna jazda nie znudziła dzieci. Zabawy, śpiewy, opowiadania kazały zapomnieć o zmęczeniu, a coraz to śliczniejsza okolica unosiła dzieci jakby w krainę marzeń. W końcu bajeczne okolice Ponar, Landwarowa, aż głośny gwizd lokomotywy, przedzierającej zapadający już zmrok, zwiastuje dotarcie kolonji

do celu swej podróży. „Wilja, naszych strumieni rodzica“, rozlega się głośnym echem po przez pagórki i lasy wileńskie.

Na dworcu przyjął kolonję Komitet pań i panów Konsystorza ewangelicko-reformowanego. Potem pojechały dzieci autobusami na miejsce pobytu wakacyjnego do Puszkarni, majątku ziemskiego, leżącego w kotlinie, okolonej lesistemi pagórkami, przerżniętej korytem bystrej rzeki Wilejki. Dla towarzystwa umieścił Konsystorz na kolonji kilka dziewcząt wileńskich, z któremi nasze dziewczęta zawiązały serdeczną przyjaźń. Pobyt na kolonji dobrze wpływa na zdrowie i wygląd dziewczynek śląskich. Czas uprzyjemnia się przechadzkami w okoliczne lasy, połączonemi ze zbieraniem poziomek, malin i t. p., następnie zabawami na wolnym powietrzu, w dnie piękne i ciepłe kąpielą rzeczną, w dnie deszczowe zaś śpiewami, pogadankami i czytaniem książek. Co niedziela idą lub jadą dzieci do kościoła ewangelickiego do Wilna, gdzie po smacznem obiedzie zwiedzają miasto. Zwiedziły dzieci Górę Zamkową z zamkiem i grobem „Nieznanego Żołnierza“, Górę Trzech Krzyży, skąd dzieci mogły podziwiać panoramę Wilna, miasta, rozsiadłego na kilku wzgórzach; zwiedziły Katedrę, ów pomnik pierwszych początków chrześcijaństwa na Litwie i kilka innych kościołów. Złożyły szczególnie dzieci hołd męczennikowi narodowemu, Szymonowi Konarskiemu odśpiewaniem na miejscu jego stracenia hymnu „Boże, coś Polskę“. Prawdziwą i niecodzienną przyjemnością dla dzieci była wycieczka statkiem po Wilji do przepięknej okolicy w Werkach. Dzieci korzystają na miejscu z opieki lekarskiej, niektóre i dentystycznej. Kolonję odwiedza co tydzień prezydent Konsystorza, p. Iżycki, przynosząc zawsze dla dzieci smakołyki. Odwiedzili też kolonję Przewielebny Ks. Superintendent Generalny Michał Jastrzębski, pp. kuratorowie: Mackiewicz, Przewłocki i prof. Jodko, który swoim odczytem o sztuce, oraz koncertem na swojej ulubionej cytrze sprawił dzieciom prawdziwy pokarm duchowy. Chociaż pogoda niezupełnie tego roku dopisała, to jednak z wielką korzyścią dla zdrowia i duszy, z miłemi wspomnieniami i wdzięcznością dla swych opiekunów wróciły już dzieci po przeszło 6-cio tygodniowych wywczasach do swoich rodziców.

J. Szarowski, kierownik Sekcji.

Choroba jako środek leczniczy.

Zdawać by się mogło, że słowa powyższe są jakimś paradoksem i, że twierdzenie jakoby jakąś chorobę można leczyć drugą chorobą, będzie uważane za fantazję. Tymczasem, zarówno stare jak i nowe spostrzeżenia wykazują dużo racji pod tym względem, aczkolwiek i bardzo dużo przesady.

Już znany angielski znachor Edward Jenner głosił zasadę, że najlepszem lekarstwem na koklusz jest szczepienie dzieci. Mówił on, że zaszczepiona krowianka nie tylko leczy dziecko od kokluszu, ale broni je przed powrotem choroby.

Z biegiem czasu zdołano jednakowoż zauważyć, że to samo szczepienie ospy okazywało się bardzo pomocnem na katar szczytów płucnych. Niektórzy lekarze poszli jeszcze dalej zaczęli stosować szczepienie w wypadkach ostrzejszej gruźlicy, co jednakowoż dało wprost odwrotne wyniki. Że jednakowoż pewne choroby mają wpływ na drugie, to stwierdzili słynni wiedeńscy lekarze Skoda i Rokitańsky. W szczególności doszli oni do przekonania, że bicie serca chroni bardzo często przed tuberkulozą. Hipoteza ta, ponieważ bardzo rzadko może być udowodniana jest żywo zwalczana przez innych lekarzy. W każdym jednakowoż razie uchodzi za pewnik, że wpływ bicia serca na rozwój gruźlicy daje się zauważyć.

Naprzykład „trachoma“ czyli powszechnie zwane „egipskie zapalenie oczu“ zawleczona z Afryki do Europy podczas wypraw napoleońskich wywołała bardzo często ślepotę. Chcąc temu zapobiec szukali ówcześni lekarze przeróżnych środków, a między innemi posunęli się tak daleko, że leczyli egipskie zapalenie za pomocą wywoływania choroby wenerycznej (Gonorrhea). Ta sama choroba ma w pojęciu starych lekarz również wpływ przy chorobach kobiecych. Dzisiaj żadnemu z lekarzy, a specjalnie położniczych, nie przyszłoby nawet na myśl, ażeby pacjentki zakażać tego rodzaju chorobą dla usunięcia kobiecych przypadłości, dawniej było to czemś zupełnie naturalnem.

Wśród ludu utrzymują się od wieków przeróżne przesądy leczenia chorób innemi chorobami, a przynajmniej leczenie za pomocą wywoływania bólu. Stąd się naprzykład bierze przesąd, że przekłucie ucha i założenie kolczyka dziecku chroni je przed chorobami ocznemi.

Zwyczaj ten jednak panował widocznie i wśród inteligencji, gdyż najlepszym dowodem jest, że słynny pisarz austrjacki Grillparcer nosił w uchu kolczyk, a jeden ze sławnych królów bawarskich aż dwa.

Zabobonom tym przypisać należy także puszczanie krwi na przeróżne choroby. W szczególności miało ono leczyć nawet pewne uporczywe rany i fistuły.

Dalej w starych księgach medycznych znajdujemy twierdzenie, że naprzykład choroby skórne leczą się zapaleniem płuc, chroniczny reumatyzm grypą, egzema — febrą, tyfus — zapaleniem mózgu itd. Podczas wojny atoli zauważono, że tuberkuloza istotnie była tamowana w wypadkach zachorowania na grypę. Ten sam wpływ choroby na chorobę zauważono przy malarji. Wszystkie powyższe zabobony tudzież polegające na pewnej prawdzie twierdzenia ujął w formę naukową Dr. Gustaw Harter. W rozprawie swojej wypowiedział on twierdzenie, że nie „serum“ leczy lub zapobiega pewnej chorobie, ale choroba wywołana tem „serum“ powoduje w ciele ludzkim rewolucję zabijającą pewnego rodzaju bakcyle i tem samem leczy.

To ostatecznie dowodzi, że nie jest paradoksem twierdzenie, że chorobę można leczyć chorobą.

Legenda o dzielnym ludzie Kurpiów.

Wśród gęstych szumiących lasów, na terenie województwa białostockiego, w częściach powiatów kolneńskiego, ostrołęckiego i przasnyskiego, na pograniczu Prus Wschodnich, mieszka lud, Kurpiami zwany.

Lud twardy, gospodarny, osiadły na ziemiach piaszczystych, znany z odwagi i waleczności. Nie kto inny jeno Kurpie rozgromili armję szwedzką króla Karola XII w roku 1708 na Kopańskim Moście pod Myszyńcem. Główną cechą kurpiów to ich wesołość i radość życia, którą okazują zawsze mimo trudnych warunków codziennego bytu. Nie dziw więc, że u Kurpiów bodaj najwięcej zachowało się dawnych pięknych zwyczajów, piosenek i obrzędów. Jeden z najpiękniejszych zwyczajów, to „Wesele na Kurpiach“ z „wypytami“, „rajbami“, „rozplecinami“ i „oczepinami“.

Niestety, zwyczaje te powoli zanikają. Kurpiacy porzucili już swój malowniczy strój ludowy — kurpianki noszą go jeszcze, ale już tylko częściowo.

Tem większą zasługę ma dyrektor teatru płockiego, p. Tadeusz Skarzyński, iż zwyczaje weselne kurpiowskie, zebrane i ułożone pracowicie przez ks. Władysława Skierkowskiego, wystawił w swym teatrze regjonalnym. Właściwie trudno powiedzieć, że jest to widowisko. „Wesele na Kurpiach“ wystawiono w Warszawie i w Spale. A więc najpierw „wypyty, czy panna będzie go chciała, a potem „rajby“ czyli swaty i zaręczyny (rajby) na Puszczy Kurpiowskiej odbywają się jeszcze starodawnym zwyczajem. Idzie Kurp z synem i swatem (rajem) do rodziców panny młodej i omawiają sprawę pobrania się ich dzieci. Jeżeli się ugodzą, wyprawiają tego wieczora uroczystą zabawę dla młodych. Dziewczyny i chłopcy rozweseleni, śpiewają różne pieśni. Dziewczyna wtedy śpiewa:

Co jo zrobzie z tym Stasieńkiem,
Co mi grywa pod okienkiem.
Cy od Boga, cy od ludzi,
Jek jo usne un mnie budzi.
  Stał ci mi się przypadecek,
  Odjechoł mnie mój Stasiecek.
  Jek odjechoł, tak przyjadzie,
  Jek mnie kochoł, tak i bandzie.

A przed ślubem rozpleciny... Ceremonja ta polega na

tem, że przed odjazdem do ślubu starszy drużba wyprowadza pannę młodą z komory, do izby, gdzie są zebrani goście, sadza ją na dzieży od chleba, sam zaś wraca do komory i przy drzwiach stoi. Druhny, zebrane w izbie, śpiewają: „Kto chce warkocyk pogłaskać“, a starszy drużba z jednym młodszym drużbą podchodzi do panny młodej, rozplata jej warkocz, włosy targa i za to daje dla niej kilka złotych. Młoda ucieka do komory, gdzie jedna z druhen czesze ją i nową wstążkę wplata w warkocz. W czasie tego aktu druhny śpiewają liczne pieśni.

Chto chce, chto chce warkocyk pogłaskać,
Musi, musi talarkami trzaskać.
A jek nie dos talarka bzitygo,
Nie przystampuj do warkocka mygo.

A potem:

Siadaj Maryś na wóz i welonik załóż,
Jo po ciebie zajechoł.
Cy ty ni mos woli, czy cie główka boli,
Cy ci ojca matki zol?
Nie zol ci mi ojca, nie zol ci mi matki,
Ani cały rodziny,
Tylo mi zol tygo ślubowania mygo,
Tyj ostatni godziny.

Po uroczystościach zaślubin następuje uroczystość „oczepin“. Kiedy czepiarka zdejmie już wianek z głowy panny młodej i zawiesi go na gwoździu przed obrazem Matki Boskiej, goście śpeiwają:

Ach mój zionusecek posed na kołecek,
Na mojo główeńke sadzajo cepecek.
O mój zionusecku, jekze mi cię zol.
Posedeś oda mnie, jek na boru puzor.

A potem huczne weselisko z tańcami. Tańczą „Powolniaka“, „Okręglaka“, „Olendra“, „Kozaka kurpiowskiego“ i inne.

Te piękne zwyczaje niestety zanikają, wszędzie, nietylko na Mazurach. Może już nikt ich w życiu nie zobaczy.

W. Har.

Sprawy polityczne.

P o l s k a. Pan Marszałek Józef Piłsudski wyjechał na miesięczny pobyt do Rumunji, gdzie trzy tygodnie zabawi dla odpoczynku w stolicy starożytnej Wołoszczyzny, trzy ostatnie dni swego urlopu przeznaczy na wyjazd do Bukaresztu i na urzędowe wizyty. Prasa rumuńska z wielkiem uznaniem wyraża się o Panu Marszałku, jako o wodzu, polityku i człowieku.

N i e m c y. Tegoroczne manewry jesienne 4-tej dywizji piechoty i wzmocnionej 2-giej dywizji kawalerji Reichswehry na Śląsku mają oprócz zadań taktycznych również na celu wypróbowanie sposobów maskowania się przeciwko lotnikom nieprzyjacielskimi, przystosowania sprzętu wojennego, jak karabiny maszynowe, miotacze min do terenu w odpowiedniem ukryciu. Na tem polu Niemcy stosować będą metody sztucznej i naturalnej zasłony zarówno dla maskowania kolumn w marszu oraz w walce pozycyjnej.

Poza tem manewry mają charakter wybitnie propagandowy, gdyż chodzi o zbliżenie żołnierzy do obywateli i wytworzenie pewnej sentymentalnej łączności, jako panowała dawniej między ludnością i armją cesarską.

A l b a n j a. Prezydent Albanji ogłosił się królem.

G r e c j a. Wybuchła tu straszliwa, nieznana dotąd epidemja. Trzy czwarte ludności choruje. Liczni młodzi i starzy konają w boleściach i drgawkach konwulsyjnych. Wszelki handel, ruch i urzędowanie wstrzymane. Straty z tego powodu bardzo wielkie. Rząd Grecki zwrócił się o pomoc do Ligi Narodów.

M e k s y k. Zamęt w kraju trwa.

S t a n y Z j e d n o c z o n e. Minister Kellogg przybył do Paryża. Do podpisania paktu Kellogga zaproszono 47 państw.

RZECZY CIEKAWE.

P r o c e s y k r y m i n a l n e p r z e c i w k o z w i e r z ę t o m. Wieki średnie słynne są z wielu dziwactw. Między innemi szczególne niezwykłem było w owym czasie prowadzenie procesów kryminalnych przeciwko... zwierzętom. Procesy te

Wrażenia z wycieczki krajoznawczej.

(Dokończenie).

Po krótkiem pożegnaniu i serdecznem podziękowaniu za gościnność w towarzystwie profesorów i kilku kolegów, udałyśmy się do miasta Łowicza. Po drodze spotykałyśmy łowiczan i łowiczanki w ich barwnych strojach narodowych. Bardzo to chwalebnie, że naród polski, ceni drogo i zachowuje dawne zwyczaje i ubiory swoich przodków. Bardzo nam się podobało miasto Łowicz. Lud tu wesoły i zadowolony ze swego mienia. Daje się to odczuwać w piosnkach Księżaków. Zwiedziłyśmy w mieście kilka pięknych kościołów, magistrat i park. Ochoczo idziemy w towarzystwie p. p. profesorów na dworzec.

Tu żegnamy ich jeszcze raz i z miłem wspomnieniem wyruszamy do Warszawy. Po parogodzinnej jeździe jesteśmy już na Dworcu Głównym. Powitał nas mile przedstawiciel „Związku Obrony Kresów Zachodnich“, i ulicami, na których jest pełno ruchu odprowadził do gospody Gimnazjum św. Wojciecha. Po dłuższym wypoczynku udałyśmy się znów z delegatem, aby zwiedzić miasto. Zwiedziłyśmy bogaty dom br. Jabłkowskich, podziwiając towary różnego gatunku. Po drodze powrotnej zwiedzałyśmy ulice i uważając na nieustannie pędzące samochody i inne dorożki, powróciłyśmy na dłuższy wypoczynek nocny. Muszę nadmienić, że „gospodę“ w Warszawie jak i w Krakowie miałyśmy bardzo dobrą. Sądzę, że jedynie, należy to zawdzięczać p. Sukertowej, która dokładała dużo starań. Również i przedstawiciele ze „Z. O. K. Z.“ nie szczędzili trudu, aby pokazać nam jak najwięcej interesujących rzeczy. Na drugi dzień z przedstawicielem udałyśmy się do Kolumny Zygmunta. Szłiśmy pięknemi ulicami: Szpitalną, przez pl. Napoleona, ul. Świętokrzyską i Kr.-Przedmieściem. Następnie zwiedziłyśmy katedrę św. Jana, gdzie to w dniu wiekopomnym, zaprzysiężona została Konstytucja 3-go maja r. 1791. W podziemiach tej katedry widziałyśmy grobowiec, gdzie spoczywają zwłoki Henryka Sienkiewicza. Obejrzawszy Stare Miasto, z jego ciekawemi kamienicami, udałyśmy się do Zamku Królewskiego. Tu oczywiście oprowadza nas przewodnik i objaśnia dokładnie i kolejno po wszystkich pięknych, i bogatych salach.

Trudno nam było dokładnie spamiętać nazwę każdego pokoju. Bardzo nam się podobała sypialnia króla Stanisława Augusta, obita niebieską tkaniną. Piękne wrażenie sprawiła na nas sala tronowa, gdzie kiedyś król zasiadał na tronie, a obok niego gromadzili się dworzanie.

Przepiękna jest sala balowa. Cała wybita jakby złotem. Nie zapomnę także wspomnieć o bogatych gobelinach i innych obrazach drogocennych. Jak mówił przewodnik wszystko to było w Rosji. Zabrali nam to Rosjanie, kiedy bezsilni, ale duchem mężni ze łzą w oku, musieliśmy milcząco potrzeć na ich swawole nad nami. Jednak silny duch Polaków nie poprzestał na tem. Gdy odzyskaliśmy niepodległość, upomniano się o drogie nam pamiątki. Zwiedzamy także Muzeum Narodowe i Wojska. Tu można widzieć oręże, jakich używali nasi przodkowie. Wiszą na ścianach dumne ze swych rycerzy, którzy ostatnią kroplę krwi przelali w obronie wolności. Oglądamy również mundury wodzów od Kościuszki do Piłsudskiego.

Po krótkim obiedzie, przechodzimy do Zachęty Sztuk Pięknych. Oczywiście, wspaniałe malowidła. Spotykamy się, po raz drugi ze wspaniałemi obrazami Jana Matejki, Siemiradzkiego, Kossaka i innych.

odbywały się zupełnie tak, jakby wytoczone były przeciwko ludziom. Był więc trybunał składający się z kilku sędziów, był prokurator, a nawet... obrońca z urzędu. Oto kilka przykładów tego rodzaju procesów: W r. 1226 we Francji w Fontenay aux Roses została skazana na spalenie żywcem zwyczajna świnia za to, że pożarła pozostawione bez opieki dziecko. W sto lat później w Dijon został skazany koń na ucięcie głowy za to, że zrzucił z siebie jeźdźca, skutkiem czego ten poniósł śmierć. Mniej więcej około r. 1530 w Beaume wytoczony został proces przeciwko szczurom. Obrońcą oskarżonych gryzoni był adw. tamtejszy Chasseneux. W r. 1604 został przez paryski parlament skazany na powieszenie naiwny osioł. W r. 1699 w prowincji Owernia odbywał się wesoły proces przeciwko gąsienicom. Sąd Najwyższy zawezwał wówczas przed swoje oblicze gąsienice i, równocześnie wygotował akt oskarżenia zarzucając im, że niszczą cudzą własność — w tym wypadku, sądy i winnice. Proces był odkładany kilkakrotnie, gdyż bezczelne gąsienice ani myślały o stawieniu się przed sąd. Ostatecznie, wyrok został wydany zaocznie. Najweselsze jest, że wyrok upstrzony całą setką uczonych cytatów jurydycznych nakazywał gąsienicom zgłoszenie się w oznaczonem miejscu i w oznaczonym dniu i godzinie celem wykonania egzekucji. Widząc lekceważenie swojej władzy sąd nakazał rozpisanie wyroku na setkach karteluszy i rozrzucenie ich po polach. Takich wypadków wydarzyło się wiele nietylko we Francji, ale także w Niemczech i we Włoszech.

Walka z chłopięcą fryzurą w Azji Wschodniej. Jak donosi „United Press“ z Tokio, na całej przestrzeni od Manili do Harbina, od Bombayu aż do Tokio, wre walka o włosy. Sprawa ma się inaczej, niż w Europie i Ameryce, gdyż w Azji wschodniej ogół i władze występują przeciwko fryzurze chłopięcej u kobiet, a długim włosom u mężczyzn. Policja w Japonji trzyma się zasady, że kobieta z krótkiemi włosami wiedzie życie niemoralne, a młodzieniec z długiemi lokami musi być „bolszewikiem“ (sic!). W świecie japońskich elegantek fryzura chłopięca traci coraz bardziej na wartości. Przyczynił się do tego zwrotu w znaczenj mierze fakt, że największe w Japonji przedsiębiorstwo filmowe Nikkatsu, wypowiedziało pracę wszystkim kobietami z chłopięcą fryzurą, zawiadamiając je równocześnie, że zostaną przyjęte napowrót, gdy im włosy odrosną. W dodatku policja zatrzymywała przez długi czas kobiety z chłopięcą fryzurą, żądając dowodów moralności. Z długowłosymi młodzieńcami policja obchodzi się mniej względnie, skutkiem czego wielu pozbyło sę czemprędzej długich włosów. W Mandżurji szkoły występują przeciwko nowomodnym fryzurom. I tak: ze szkoły w Kirynie wydalono 40 uczennic z powodu chłopięcej fryzury, zaś ze szkoły handlowej w Mukdenie wydalono 200 uczniów z powodu zbyt długich włosów. Na Filipinach i w Chinach ludzie nie potępiają wprawdzie fryzury chłopięcej, ale władze mają zamiar opodatkować ją.

Mężczyźni kobietami. Często kroniki policyjne notują pozorną zmianę płci; polega ona jednak jedynie na upodobaniu, które jest objawem zboczenia, do stroju innej płci, albo też na niezbyt wyraźnem określeniu się płci u noworodka i fałszywem z tego powodu zameldowaniu w księgach ludności. W pierwszym wypadku omyłka zostaje usunięta z chwilą zdjęcia sukienki lub spodni i przebrania w odpowiedni strój, w drugim — dojrzałość określa wyraźnie, z kim mamy do czynienia, z kobietą, czy z mężczyzną. Prawdziwa zmiana płci, jak to jest u ryby zwanej Miecznikiem, która rodzi młode jako samiec, a następnie przemienia się w samicę, u ludzi nie zdarza się nigdy. A jednak niektóre szczepy Indjan potrafią zamienić mężczyznę w kobietę. Nie w tem znaczeniu, aby mężczyzna rodził dzieci, ale t. zw. mujerados odgrywają niezmiernie ważną rolę podczas zmysłowych orgji na podłożu religijnem. Pozatem pomagają kobietom w ich domowych zajęciach i przy karmieniu niemowląt. W jaki sposób odbywa się to niezwykłe zniewieścienie, niewiele jest wiadomo. Pewne jest tylko, że mężczyźni, do tego celu przeznaczeni, nie zsiadają przez dłuższy czas prawie nigdy z siodła i w tym okresie poddawani są kastracji. Mujerados nietylko zatracają swą męskość, ale nabierają typowo kobiecy charakter. Twarz ich jest pozbawiona uwłosienia, formy ciała zaokrąglone, biust jak u karmiącej kobiety. W kobiecem ubraniu mujaredos nie

---

Następnie zwiedzamy wielki kościół ewangelicki, z którego wieży roztacza się rozległy widok na miasto i przez Ogród Saski idziemy do Grobu Nieznanego Żołnierza. Oto leży bohater, nie wiadomo czy z ziemi krakowskiej, lwowskiej, lub też innej. Zasłużył on słusznie na cześć od współbraci. Kiedy Ojczyzna wołała ratunku, rzucił książkę student młody, rolnik pług, aby stanąć w szeregach i nie dać ani piędzi ziemi polskiej. Nie patrząc, że słabe mają siły fizyczne, dodawali sobie duchowej i ginęli, jako dzieci bohaterzy.

Cześć i chwała tym poległym!!!

W dniu tym, dzięki p. Sukertowej nie zapomniałyśmy jeszcze odwiedzić cmentarza na Powązkach. I tam spoczywają nasi wielcy ludzie. Rejmont sławny powieścio-pisarz, który za swe dzieło „Chłopi“ otrzymał nagrodę Nobla. Aby uświetnić sobie lepiej dzieje ojczyste podążyłyśmy do „grobu pięciu poległych“. Kiedy Polska była w niewoli, tworzyły się częste manifestację, aby okazać Moskalom, że Polacy nie zgadzają się na ich ideę. I podczas jednej z takich manifestacji, która była początkiem powstania 1863 r. wszczęła się strzelanina i poległo mężnie pięciu bohaterów polskich. Rząd rosyjski musiał pozwolić na ich pogrzeb. Pochód to był wspaniały. Jednakowoż Rosjanie strzegli czujnem okiem, i starali się, aby Polacy zapomnieli o tem, co przeszło, dlatego nie pozwalano im przychodzić do grobu poległych. Ale pamięć Polaka jest silna i wola niezmordowana. Przekradano się nocą z narażeniem życia, aby te mogiły uwidocznić i ubrać wieńcami. Z dumą patrzyłyśmy, na te pięć mogił naszych bohaterów. W wieczór miałyśmy możność być obecnemi w Wielkim Teatrze, na operze „Carmen“. Podziwiałyśmy artystyczną dekorację, grających artystów-śpiewaków i artystki-śpiewaczki. Polska może się chlubić, skoro ma tak zdolnych i wybitnych ludzi. Na drugi dzień idziemy do Muzeum Przemysłu i Handlu. Oglądamy typy Polaków różnych ziem — są to wielkie figury w strojach narodowych, dalej zbiory minerałów i metali, wykopaliska przedhistoryczne i wiele, wiele innych ciekawych rzeczy. Po drodze oglądamy wspaniałe pomniki: sławnego wieszcza Adama Mickiewicza, króla Zygmunta, Kopernika i wielu innych. Z dumą oni patrzą, że Polska wydźwignęła się z upadku i dzisiaj jest bogatą i niezależną.

Dążymy do Łazienek. W ogrodzie z daleka widać już pomnik sławnego muzyka Chopina; idziemy do pałacu w Łazienkach. Jak wszędzie tak i tu jest przewodnik, który oprowadza nas po wspaniałych salach łazienkowskich. Trudno nam oderwać wzrok od tych piękności. Bo któżby nie podziwiał wspaniałych malowideł, mebli i t. d. Oczywiście, bardzo zmęczone fizycznie, a na duchu pokrzepiona, że mogłyśmy oglądać tyle rzeczy pięknych, powróciłyśmy z przedstawicielem Z. O. K. Z. na kwaterę. Nie mamy chwili do stracenia, bo musimy już odjeżdżać. W krótkim czasie jesteśmy już na Dworcu Gdańskim, aby odjechać do Działdowa. Tu żegnamy się z p. Sukertową i z panami z Z. O. K. Z., dziękując im serdecznie za trudy, jakie dla nas ponieśli. I szybko oddala się z nami pociąg od miasta, pełnego ruchu, ale za to mającego dużo pamiątek narodowych.

Jak w tamtą stronę, tak i z powrotem śpiewamy wesołe piosenki i za kilka godzin jesteśmy już w Działdowie.

Trzeba jeszcze nadmienić, że szczęście w podróży bardzo nam sprzyjało. Wdzięczne pozostaniemy naszym przełożonym za tyle doznanych wrażeń, a ponieważ miłe są one, opisałam je obszernie.

K. Leśniakówna

była uczennica Kursów Rolniczo-Gospodarczych w Działdowie.

różni się niczem od kobiety. Uczony angielski Hammond, który badał tą niezwykłą ciekawą biologiczną sprawę, przypuszcza, że poza wyżej wymienionymi zabiegami, dla wykultywowania tak zw. mujaredos używane są jeszcze jakieś nieznane zioła o specjalnych właściwościach.

Ceremonja zaręczyn i zaślubin w podzwrotnikowej Afryce. We francuskim Sudanie, na wyżynach Nigeru panuje cały szereg ciekawych zwyczajów, odnoszących się do obrządku ślubnego. U plemion Angoiba, gdy młody chłopiec pragnie zawrzeć związki małżeńskie, powinien przedewszystkiem zostać przyjęty przez pannę, która mu się podoba. — Gdy zaś oboje są co do tego projektu zgodni, następuje wówczas legalne porwanie, które właściwie jest rodzajem ślubu. Często odbywa się ono zresztą zapomocą łodzi, t. zw. pirogów, a przy akompanjamencie specjalnej muzyki „tamtam". Pan młody uprowadza zatem swą żonę do innej wsi i ta procedura stanowi właściwą ceremonje zaślubin. — Nazajutrz natomiast powraca on do domu i powiadamia o tym fakcie rodzinę i przyjaciół. Wówczas znowu przy dźwiękach „tamtam" organizuje się przyjęcie, podczas, kiedy najstarsza z kobiet plemienia udaje się na spotkanie młodej małżonki i wprowadza ją do domu męża. Dla plemienia tego istnieją w ciągu tygodnia pewne dni specjalnie wybrane. Jednego z nich młody małżonek zaprasza do domu starca, którego zadaniem jest poświęcić kurczę na ołtarzu rodzinnym. Ceremonja ta specjalnie jest przestrzegana, gdyż ma ona zapewnić kobiecie potomstwo. Jeżeli zaś kobieta jest wdową, lub też nie żyje ze swym mężem, bo i pod zwrotnikiem może się to także zdarzyć, wtedy pretendent do jej ręki przynosi dla niej w worku kawałek soli, lub też mięsa. O ile kobieta na małżeństwo się zgodzi, to wtedy przyjmuje ów woreczek i udaje się nocą do domu swego przyszłego małżonka, gdzie definitywnie pozostaje, ale zawsze po ceremonji porwania. W innych znowu okolicach Sudanu narzeczony posyła w wilję ślubu swej ukochanej 500 cauries, t. j. około 30 groszy jako prezent. Za pieniądze te ma ona sobie kupić perfum, a następnie zajmuje się przygotowaniem do uczty, na którą składa się przedewszystkiem ryż, baranina oraz piwo z prosa. Naogół jednak należy stwierdzić, iż pomiędzy ludnością nie muzułmańską, kobieta uważana jest na równi z mężczyzną. Kto wie zatem, czy gdyby dobrze nie poszukać, to w Sudanie odkrytoby kolebkę feminizmu. Kobieta bowiem może tam posiadać na własność nietylko biżuterję, ale nawet bydło i drzewa owocowe (!). Pomiędzy plemionami, żyjącemi na wyżynie Nigeru, kwestja potomstwa jest oczywiście pierwszorzędną. Dziecko jednakowoż bardziej przynależy do matki.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Odbudowa kościoła ewangelickiego postępuje dość szybko. Zdjęto już rusztowanie i usunięto ogrodzenie. Wre jeszcze praca wewnątrz swiątyni. Naogół kościół przedstawia się imponująco.

— **Gmach poczty** przy zbiegu ulic Księżodworskiej i Nowej został wykończony i oddany do użytku społeczeństwa. Ulice doprowadza się do porządku. Cała dzielnica ożywiła się. Jest projekt wzniesienia przy ulicy Nowej domów udziałowych dla urzędników państwowych.

— **Kurs rolniczo-gospodarczy żeński** rozpocznie się, jak zwykle, w połowie października. Kandydatki zgłaszać się winny do p. inspektora szkolnego Klimosza.

— **Zjazd Korporacji „Mazovia"** odbędzie się dnia 2 września r. b., to jest w niedzielę, o godzinie 4 po południu w sali hotelu „Masovia". Urządzona będzie Akademja Mazurska, a o godzinie 7 wieczorem uroczysty komers.

— **Delegacja Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości** w Działdowie w osobach pp.: Makoły, Sompolińskiego i Wybrańca została przyjęta w Ministerstwie Skarbu w Warszawie przez dyrektora departamentu, p. Koszkę. Delegacja złożyła memorjał i przedstawiła sprawę nałożenia przez władze podatkowe podatku od nieruchomości za cztery lata wstecz. P. dyrektor wstrzymał natychmiast termin płatności tego podatku, uważając go za niewłaściwy.

— **Delegacja powiatu działdowskiego u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.** Kółko rolnicze działdowskie zorganizowało wycieczkę swych członków do Spały. Wybrało się ogółem 22 osób pod przewodnictwem pp.: Jabłońskiego i Krupińskiego. W delegacji wzięli udział między innymi pp.: Eskierski z córką z Zakrzewa, Broszek z Sękowa, Schilkowski i Grzywacz z synem z Działdowa, Lewandowski i inni. W Toruniu delegacja połączyła się z delegacjami z Pomorza i przez Łódź udała się do Tomaszowa Mazowieckiego. Las kominów fabrycznych miasta Łodzi, ośrodka przemysłu polskiego, zaimponował naszym podróżnym. Niejeden z nich niewiele sobie obiecywał w Spale— to też tem większy był zachwyt. Każdy z uczestników nie może się dość naopowiadać. Na przyszły rok jeszcze więcej osób zamierza się wybrać. W powrotnej drodze poszczególni członkowie tej delegacji zatrzymali się w Warszawie dla zwiedzenia stolicy. Musimy nadmienić, że przejazd koleją ze Spały do Działdowa był bezpłatny.

— **W leśniczówce**, w lasku miejskim spłonęła stodoła p. Brzezińskiego, zabezpieczona na 12,000 złotych.

Konojady. Dnia 29 z. m. na skutek zbyt wczesnego posunięcia zwrotnicy, wykoleił się tu pociąg pośpieszny, którym jechał z nad morza do Warszawy p. minister Kwiatkowski. 14 pasażerów odniosło rany, między niemi p. Pawlak z Działdowa,

Bank Rolny udzielać będzie pożyczek na potrzeby mleczarstwa. Dotychczasowa akcja Państwowego Banku Rolnego w zakresie kredytowania mleczarstwa polegała na rozprowadzaniu przez bank pomiędzy poszczególne spółdzielnie odpowiednich funduszów z budżetu ministerstwa rolnictwa. Obecnie nastąpiła zmiana w systemie kredytowania, ponieważ budżet ministerstwa rolnictwa w roku bieżącym nie posiada już funduszów na ten cel, natomiast przewiduje jedynie sumy na obniżenie oprocentowania. W tych dniach został ostatecznie zatwierdzony przez władze Banku Rolnego nowy tryb udzielania pożyczek na potrzeby mleczarskie. Według nowego regulaminu przewiduje się udzielanie współdzielniom mleczarskim kredytów długoterminowych na okres 5—10 lat, oprocentowanych w stosunku 9 proc. rocznie z tem, że w miarę przekazywania bankowi odpowiednich sum ministerstwa rolnictwa, oprocentowanie to w roku bieżącym może być zmniejszone.

Polski wieśniak nagrodzony przez angielskiego lotnika. Jeden z mieszkańców wioski Niedumowo w powiecie kościerskim otrzymał w tych dniach z poczty czek z Londynu na sumę 15 funtów szterlingów. Była to nagroda za odesłanie kartki, jaką niedawno zrzucił pilot angielski, przelatujący na balonie nad tamtejszemi okolicami Na kartce wypisana była po angielsku prośba, aby podać na niej czas, dzień i miejsce, gdzie spadła i wysłać ją pod wskazanym adresem do Londynu. Znalazca po przestudjowaniu kartki przy pomocy ludzi, znających język angielski, wysłał ją pod wskazanym adresem i otrzymał niespodziewanie nagrodę wyżej wymienioną (1 funt szt. = 43 zł.).

Ze Zrzeszenia rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej. Otrzymaliśmy następującą odezwę: Na zjeździe manifestacyjnym w Bydgoszczy 15 lipca r. b., którego uchwały głośnym echem odbiły się po kraju i zagranicą, postanowiono ostatecznie utworzyć Zrzeszenie rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej, do którego również mogą należeć obywatele z innych dzielnic, którzy przed wojną lub w czesie plebiscytu 1920 r. na tych terenach dla sprawy polskiej działali, tudzież mieszkańcy 5 wsi wyzwolonych nad Wisłą i Ziemi Działdowskiej, jako najbliżsi sąsiedzi ludności pogranicza. O celach i zadaniach Zrzeszenia poinformuje wyciąg z statutu, oddanego władzom do zatwierdzenia. Zrzeszenie ma stałą siedzibę w Bydgoszczy. W większych skupieniach uchodźców, jak Grudziądz, Toruń, Brodnica, Działdowo, Tczew, Starogard, Bydgoszcz i Poznań powstały, względnie powstaną w czasie najbliższym oddziały Zrzeszenia. Zjazd ogólny zwołuje się co rok do innej miejscowości, zgromadzenia oddziałów winny odbywać się co kwartał. Gdzie niema oddziałów ani mężów zaufania członkowie komunikują się wprost z centralą. Adres prezesa: Stanisław

Nowakowski, Bydgoszcz—Redakcja „Dziennika Bydgoskiego“, adres sekretarza: Paweł Sowa, Bydgoszcz, Długa 23 II p., adres skarbnika: Edmund Piechowski, Bydgoszcz, Stary Rynek, restauracja „Probus“. Do Rady Wykonawczej wybrano oprócz wyżej wymienionych pp. Tadeusza Odrowskiego i Mateusza Lulkiewicza. Rada Główna będąca jednocześnie radą nadzorczą składa się z 15 osób. Są niemi pp. adwokat Józef Czodrowski w Poznaniu (Plac Wolności 14), prezes i syndyk Zrzeszenia, poseł A. B. Lewandowski w Bydgoszczy, kupiec Wiktor Szulc w Grudziądzu, Andrzej Czeczka w Wąbrzeźnie, Piotr Prass w Górznie pod Brodnicą, Wilhelm Pieszczek i budowniczy Koscielski w Działdowie, Karol Zawiślewski i prof. Zalewski w Toruniu, Dunajski w Lubawie, Bernard Żbik w Starogardzie, st. sekretarz poczt Kochanek w Poznaniu, Roman Zakryś w Bydgoszczy, red. Emilja Sukertowa-Biedrawina i red. Stanisław Zieliński w Warszawie. Rozpoczynając naszą działalność, prosimy o podpisanie załączonej deklaracji i złożenie pewnego datku na cele organizacyjne i niesienie pomocy najnieszczęśliwszym. Rodacy! Tak jak w czasie powstania Rad Ludowych i plebiscytu nie szczędziliście ofiar, dowiedźcie i teraz — przez dobrowolne opodatkowanie się — że los braci za kordonem i uchodźców mniej zamożnych nie jest Wam obojętny! Interesujących się naszą organizacją, prosimy o wskazywanie adresów i życzliwe rady. Do pracy! W szeregach naszych powinni się znaleźć wszyscy!

Za Radę Wykonawczą — Stan. Nowakowski, Bydgoszcz

Za Radę Główną — Józef Czodrowski, Poznań

Z za kordonu.

Ządzbork. Przed sądem ławniczym, w Ządzborku toczyły się rozprawy przeciwko sołtysowi Szwalnie i synowi jego z Dobregolasku o rozmyślne podpalenie w grudniu 1926 własnej stodoły. Prokurator stawił wniosek o ukaranie starszego Szwalinę rokiem domu karnego, a syna jego 2 latami domu karnego. Oskarżonych jednakże uwolniono z tem uzasadnieniem, że rozmyślne podpalenie zachodzi wprawdzie, lecz nie można nikogo ukarać, ponieważ wszyscy członkowie rodziny podejrzani są o ten czyn a nie można stwierdzić, kto go napewno popełnił.

Ełk. Zmiana nazw miejscowości. Zamieniono Szczinowen (Szczecinowo) na Steinberg, Orzechowen (Orzechowo) na Nussberg, Orczeschowken (Orzechówko) w pow. oleckowskim na Nussdorf. W najbliższym też czasie zmieniona zostanie nazwa wioski Dobrowola w pow. łeckim na „kulturalniejszą“ nazwę. — Od kilku dni zaginął robotnik Konrad zatrudniony u piekarza Knapsa. C. wyraził się kilkakrotnie, że popełni samobójstwo. — Przykrej niespodzianki doznał chałupnik S. w Grądzkiem. Idąc w sobotę rano na ustęp, zauważył, że niema go na swojem miejscu. Dowiedział się jednak od sąsiada, że domek obłożony został aresztem przez innego sąsiada. Istotnie stolarz, który ustęp zbudował, zdjął go w nocy z fundamentu i zabrał na własne podwórko. — Od pół roku wychodziły tutaj trzy dzienniki, oprócz „Lycker Zeitung“ jeszcze „Lycker Anzeiger“ i „Masovia“. Po zamknięciu „Anzeigera“ przestała obecnie wychodzić także „Masovia“, tak że pozostaje nadal „Lycker Zeitung“.

Co wolno przewieźć z Polski do Niemiec. Po zniesieniu rozporządzenia dewizowego z dniem 5 listopada 1927 r. i wprowadzeniu wolnego obrotu walutami, można przewozić przez granicę każdą ilość pieniędzy bez względu na to czy w gotówce, w czekach, efektach, papierach wartościowych, czy wekslach. Złoto jednakże w monetach jak i w stanie nieobrobionym można swobodnie wywozić tylko za specjalnem zezwoleniem. Klejnoty oraz zastawy stołowe ze srebra i złota można swobodnie wywozić i z powrotem przywozić, jednakowoż leży w interesie każdego podróżnego, aby przy wywozie tych przedmiotów z Polski zgłosił się do urzędu celnego, a to w tym celu by przy powrocie nie powstały trudności. Za ogłoszenie takie urząd celny pobiera jedynie opłatę stemplową w wysokości od 2 do 3 zł. Ze względu na przepisy monopolowe można wziąć z sobą na jeden paszport tylko 50 sztuk papierosów, albo 20 sztuk cygar, względnie małą paczkę tytoniu zamiast papierosów i cygar, o wadze 20—25 gramów. Już jednak za 1 kg. tytuniu sprowadzonego za specjalnem zezwoleniem, opłaca się do kilkaset złotych, zależnie od gatunku tytuniu.

Wskrzeszenie zmarłego. Uczeni całego świata badając różne dziedziny życia by ich jak najlepiej ulepszyć. Zastanawiają się nad odmłodzeniem człowieka chcąc mu przydłużyć życia. Niedawno lekarzowi duńskiemu dr. Jakóbowi Nordenhoflowi udało się przywrócić do życia za pomocą zastrzyknięcia lekarstwa pewnemu 80-letniemu starcowi, który umarł na skutek operacji. Starzec ten nie umarł wskutek uwiądu starczego, tylko na skutek choroby jakiegoś wewnętrznego organu, który miał być w drodze operacyjnej usunięty. Zdaje się jednak, że nie zniósł narkozy i umarł w ciągu operacji na udar serca. Śmierć została absolutnie stwierdzona. Oddech, serce i puls nie były już słyszalne. Wówczas lekarz duński zastrzyknął zmarłemu lekarstwo (adrenalinę) do serca i w tejże samej chwili podjęło ono swoją czynność. Rozmaici bardzo poważni lekarze zapytani w tej sprawie oświadczyli, że w przyszłości będzie możliwem przywołać zmarłe osoby do życia. Widzimy, że niedługo człowiek dwa razy rodził się będzie.

Ze świata.

Odwołanie przyjazdu arcybiskupa Schoederblooma. Zapowiedziany na rok bieżący przyjazd do Polski arcybiskupa Schoederblooma został odwołany.

Niewiasta w służbie kościelnej. Synod powiatowy w Kolonji wniósł do Synodu Generalnego projekt, aby niewiasty z pełnem wykształceniem teologicznem mogły być powoływane na urząd wikarego z prawem głoszenia słowa Bożego i udzielania Sakramentów św. w zamkniętych zakładach.

Kobiety na teologji. Fakultet teologiczny w Wiedniu postanowił przyjmować bez żadnych ograniczeń kobiety na zwyczajne słuchaczki teologji.

Napad Litwinów na Polaka. W Szyrwintach, na Litwie, na powracającego z miejscowego kościoła nauczyciela Polaka, p. Piotrowskiego, napadła grupa młodzieży Litwinów, która obiła go w bestjalski sposób laskami, poczem skrępowała powrozami i usiłowała zaciągnąć go do pobliskiego stawu. Kilku włościan Polaków, którzy przypadkowo znajdowali się w pobliżu, odpędzili litewskich napastników, ratując w ten sposób p. Piotrowskiego.

Szkoła dla jednego króla. Król Michał rumuński kończy w październiku r. b. 7 lat i musi iść do szkoły. Ponieważ opiekunowie jego pragną, ażeby król Michał pobierał naukę wraz z innemi dziećmi, postanowiono więc utworzyć dla niego specjalną szkołę. Wszystkie prowincje rumuńskie przyślą do tej szkoły po jednym małym przedstawicielu. Również i mniejszości narodowe będą tam reprezentowane. Szkoła ta będzie miała na celu zbliżyć króla z ludnością, która będzie otaczać jego tron.

Napad pszczół na ludzi i konia. W jednej ze wsi w Austrji wydarzył się niezwykły wypadek napadu roju pszczół na ludzi i konia. Oto na konia jednego z gospodarzy, pracującego w polu, napadły pszczoły w takiej ilości, że wprost zakryły całe ciało konia. W chwili, gdy do konia usiłował zbliżyć się młody syn gospodarza, pszczoły rzuciły się również i na malca i dotkliwie go pokąsały. Zaalarmowanym krzykami innym gospodarzom udało się po długiej walce uwolnić wreszcie konia z pod pszczół. Biedne zwierzę doznało jednak tylu ran, że wkrótce potem zakończyło życie.

Bandytyzm w Grecji. Niedawno bandyci porwali dwóch polityków greckich, którzy, chcąc odzyskać wolność, musieli złożyć żądany okup. Obecnie zaś donoszą, że rozuchwaleni bandyci porwali między Janiną i Greweną konsula holenderskiego wraz z jego małżonką. Po jakimś czasie bandyci, obrabowawszy konsula, wypuścili go na wolność, zatrzymując jego żonę, jako zakładniczkę, celem wymuszenia okupu. Konsul zobowiązał się w przeciągu 3 dni przysłać żądany okup, aby tylko uratować żonę.

To się dzieje w Meksyku. Meksyk jest dużym krajem Ameryki środkowej, leżącym na południe od Stanów Zjednoczonych, liczy z górą 12 miljonów ludności białej pochodzenia europejskiego, kolorowych mulatów i metysów, oraz Indjan, osiadłych i nawróconych na chrześcijanizm. Przed odkryciem Ameryki przez europejczyków mieszkańcy Meksyku nosili nazwę Azteków. Od czasu odkrycia Meksyku na początku XVI-go wieku zawładnęli bogatym Meksykiem Hiszpanie, a przez Hiszpanję duchowieństwo katolickie. Nowych tych panów Meksyku dzieje nazywają „nielitościwymi zdobywcami“. Konstytucja Meksyku opiewa, że kraj ten jest re-

publikę, złożoną, jak Stany Zjednoczone, ze Stanów, których jest 27. Władzę prawodawczą posiada tam Kongres, złożony z Sejmu i Senatu. Władzę zaś wykonawczą, bardzo rozciągłą, posiada w Meksyku prezydent, obierany na 4 lata. Najbardziej lubianym przez naród był dwukrotnie obierany prezydent Zorez (Jaurez). Drugim najlepsze imię uzyskał prezydent Porfirjo Djaz. Ostatnio prezydentem był Obregon, przed niedawnym czasem zamordowany ręką skrytobójcy.

Katastrofa kolejowa w Ameryce. Przy wjeździe na stację kolei podziemnej w Nowym Jorku wykoleił się przepełniony pasażerami pociąg, przyczem rozbiło się kilka wagonów. Około 200 osób zostało zabitych i rannych.

Wolność religijna w nowych Chinach. Jak donoszą misyjne pisma niemieckie, obecny rząd chiński wydał zakaz prześladowań przeciwko jakiejkolwiek religji, gdyż wolność religijna jest ogólnoludzkim przywilejem.

Epidemja dżumy w Mandżurji. Według doniesień z Pekinu, w Mandżurji wybuchła epidemja dżumy, która objęła przeszło 100 wsi. Liczba zgonów bardzo znaczna.

Największe zwierzę. Amerykańska wyprawa naukowa odkryła w prowincji Chili, w Chinach, dobrze zachowany szkielet gigantycznego ssaka lądowego, który należy do nieznanego gatunku zwierząt. Potwór ten żył przed 6 miljonami lat. Wysokość jego wynosi 25 stóp, a waży on 20 tonn. Oprócz tego wyprawa odkryła drugi szkielet nieznanego jaszczura, który waży 400 funtów, a za życia mógł ważyć 50 tonn i był wysokości przeszło 50 stóp.

Poradnik gospodarski.

Jak usunąć sporysz.

Bardzo często rolnicy spostrzegają z chwilą, kiedy zboże dojrzewa, różne czarne plamki—nawet podługowate, nakształt różka. Czarne twory występują w kłosku, zamiast ziarna i to nieraz w kłosie na pałąku znajduje się ich kilka, a nieraz kilkanaście. Nie zdając sobie z tego sprawy, gospodarze zbierają zboże, zwożą, a następnie w prymitywny sposób mielą zboże i mąka, z takiego przemiału otrzymana, jest gorzka, a zwłaszcza, gdy w większej ilości występuje sporysz trujący, tak, że zdarzają się nawet wypadki śmierci wskutek zatrucia. Cóż to jest ten sporysz, który powoduje tak wielkie szkody w życiu i szkodzi zdrowiu? Jest to grzyb, który z chwilą dojrzewania żyta osadza się w kłoskach, niszczy ziarno, wypełniając zawartość tegoż masą lepką, słodką, później twardniejącą, przekształcając się w charakterystyczny długi różek, a z chwilą zbioru żyta wypada z kłoska, dostaje się do ziemi ornej i na następny rok atakuje znowu zasiane żyto lub inne zboże. Zapobiegać temu należy przez przyoranie ścierniska do głębokości 10—14 cm., aby utrudnić kiełkowanie zarodników, wdarcie się ich do tkanki roślinnej i niszczenie plonu. Prócz tego należy zboże, a przedewszystkiem żyto po omłóceniu należycie oczyścić zapomocą wialnic, tryera, sortowników, nastawiając odpowiednie sity — w ten sposób pozbywa się tego szkodnika, jakim jest sporysz. Zboże tak oczyszczone większą daje pewność, że mąka, otrzymana z niego, zawiera sporysz tylko w małej ilości, przez co zapobiega się zatruciu organizmu człowieka. Do siewu ziarna przygotowuje się jeszcze zapomocą bajcowania. Już teraz trzeba się liczyć z tym groźnym szkodnikium roślinnym i odpowiednio postępować, aby zabezpieczyć się przed nim na dalsze lata.

Pora rozsiewu tomasyny.

Najlepszą porą do nawożenia tomasyną jest jesień. Im wcześniej atoli się nawozi, im gruntowniej zostanie tomasyna z glebą przez intensywną obróbkę tejże zmieszana tem skuteczniejsze jest działanie tego nawozu. Zaletą tomasyny jest, że każdy gram udzielonego glebie kwasu fosforowego zużytkowują rośliny w zupełności. Kwas fosforowy tomasyny pozostaje w ziemi w niezmienionej formie i niezostaje wyługowany, a o ile go rośliny w pierwszym roku nie zużytkowały zupełnie, pozostaje nadal przez szereg lat do dyspozycji roślin. Stąd też pochodzi znakomite działanie następcze tomasyny. Tomasyna szczególnie dobrze działa na ziemie piaszczyste i ubogie w wapno, niemniej skuteczne jest jej działanie na gleby lepsze, a nawet najlepsze. Należy jednak przy glebach ciężkich zwracać uwagę na to, aby użyte zostały większe ilości tomasyny, aniżeli na glebach lekkich, oraz na szczególnie intensywną obróbkę ziemi. Wiadomo, że niema rośliny uprawnej, którejby do należytego rozwoju nie trzeba było pokarmu fosforowego. Wobec braku w tomasynie jakichkolwiek szkodliwych składników, natomiast ze względu na zawartość w niej wapna i kwasu fosforowego, działa tomasyna na glebę zawsze tylko dodatnio. Kwas fosforowy tomasyny działa bowiem niezmiernie skutecznie na zwiększenie wydajności ziarna, na łąkach i pastwiskach powoduje obfitszy plon koniczyny i kwiatu motylkowego, a w hodowli drzew owocowych przyspiesza ich dojrzewanie. Wapno zawarte w tomasynie czyni glebę zdatną do uprawy koniczyny, nie dopuszcza do tworzenia się szkodliwych kwasów oraz pobudza działanie bakteryj. Bez wapna nie daje żadna ziemia dostatecznych zbiorów, a przez tak idealne połączenie kwasu fosforowego z wapnem, jak to spotykamy w tomasynie, ma rolnictwo w tomasynie nawóz fosforowy niezrównanej wartości. O ile chodzi o ilości tomasyny na poszczególne rośliny uprawne nadmienia się, że: Zboża ozime wymagają najmniej 150—200 kg. tomasyny na mórg, przyczem często otrzymuje się znacznie wyższy dochód, dając pod zboże większe dawki tomasyny. Obok tomasyny należy dać roli też około 80—100 kg. soli potasowej i odpowiednie ilości nawozu azotowego. Łąki i pastwiska wymagają conajmniej 200—300 kg. tomasyny na mórg. Łąki w koniczynę ubogie należy nawozić obficiej, a to 400—500 kg. na mórg. Późniejsze dawki mogą już być niższe, jednak nie mniej jak wpierw podane. Tylko w ten sposób uniknąć można zakwaszenia roli oraz pojawienia się złej trawy. Dla osiągnięcia jaknajwiększej wydajności z łąki poleca się stosowanie obok tomasyny, kainitu, a to w tej samej ilości co tomasyny. W końcu przypomina się rolnikowi, że nawyższy czas pomyśleć o nawozach sztucznych pod zasiewy ozimne.

Wesoły kącik.

W szkole.

Nauczyciel: Jak więc już wam wiadomo, każde ciało pod działaniem ciepła wypręża się, zaś na zimnie kurczy się. Gapski, daj mi przykład.

Gapski: Że twierdzenie to jest prawdziwe, dowodem tego dzień, który latem, podczas upałów jest długi, a w zimie się kurczy.

U doktora.

— No, teraz niech pan odetchnie całą piersią.

— A, to już jutro, panie doktorze, jak moja żona wyjedzie zagranicę.

U adwokata.

— Panie adwokacie, chciałabym się rozwieść z moim mężem.

— Kiedy o ile wiem, to mąż panią szalenie kocha.

— O, być może! bo ten potwór jest do wszystkiego zdolny.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 30 sierpnia za dolar 8,88 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 30-go sierpnia za 100 kilo: Żyto nowe 38,50, pszenica nowa 50,00, jęczmień browarny 38,00, jęczmień na kaszę 36,00, owies jednolity nowy 37,00, mąka pszenna 89,00, mąka żytnia 65-procentowa 60,00, otręby żytnie 28,00, otręby pszenne 28,00 zł.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Oboźna 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna“ Warszawa, Szpitalna 10.